

Kilka uwag o różnych odmianach "marcowych" narracji.

Od wieków literaturze pojawiały się często wątki, które można uznać za jawnie antysemickie lub stereotypowo przypisujące określone cechy czy schematy zachowań Żydom. Ich obecność wzmocniona została zwłaszcza od końca XVIII wieku, tam, gdzie koncepcja tożsamości narodowej czyli wspólnoty wyobrażonej ukonstytuowana była na oddzieleniu tego, co „swoje” i „obce”, na rozgraniczeniu i wyznaczeniu przynależności do grupy. Ową przynależność cechować miała nie tylko wspólnota języka, terytorium czy przeszłość historyczna danej grupy, ale także jedność wyznaniowa. W opozycji zatem wobec tego, kto Inny kreowano to, co miało być wspólne. Żydzi na terenach środkowo-wschodniej Europy znakomicie spełniali warunki by stać się figurą Innego – przez wieki współmieszkania w diasporze zachowywali, mimo wewnętrznego zróżnicowania, własną kulturę i religijną odrębność.

Wiek XX został naznaczony tragiczną, zasadniczą kulturą katastrofą, jaką była Zagłada. Jedną z konsekwencji uświadomienia sobie wymiaru tego złamania ludzkiej egzystencji była, w jakiejś mierze, kompromitacja idei antysemickich. Nie znaczy to jednak, iż nie znajduje owa idea swoich zwolenników czy wyznawców także współcześnie.

Historyk i jeden z najznakomitszych badaczy dziejów antysemityzmu, Leon Poljakov, pisząc wstęp do książki "Histoire de l'antisemitisme 1945-1993" podkreśla trudności w odróżnianiu zjawiska antysemityzmu i antysyjonizmu, jakie powstały i były propagowane w dwudziestym wieku, zwraca uwagę m.in. na fakt, że w krajach byłego bloku Wschodniego – do czasu jego upadku – słowo antysyjonizm było najczęściej synonimem antysemityzmu.¹

¹ Histoire de l'antisemitisme 1945-1993, sous la direction de Leon Poliakov, wyd. Seuil, 1994, s. 9

Oskarżenie o tzw. działalność syjonistyczną, będące w istocie antysemickim atakiem, towarzyszyło tekstom pisanym i wygłaszanym w naszej części Europy już od lat, od czasu, gdy odbywały się pokazowe procesy w Moskwie, tj. od 1936-1938 roku. Wówczas pojawiała się swoista retoryka, gromadząca najróżniejsze przymiotniki i określenia, jakimi starano się opisać tych, którzy zyskali miano wrogów partii. Retoryka ta stała się nieodłączną częścią procesów politycznych w latach czterdziestych, w tzw. krajach demokracji ludowej, oskarżano o wszelkie możliwe formy spisku i szpiegostwa, demaskowano szpiegów i dywersantów. Społeczeństwu zaś objaśniano wówczas dziejące się procesy seriami wydawanych broszur – np. “Międzynarodówka zdrajców” czy “Ludzie bez ojczyzny”.² Jedlicki zwraca uwagę na fakt, iż repertuar oskarżeń często zawierał antysemicki wątek zakamuflowany jako działalność syjonistyczna: “Stalin od lat trzydziestych miał, jak się zdaje, obsesję antyżydowską (...). Motyw Żydów-komunistów spiskujących na zgubę komunizmu w tajnym porozumieniu z faszystami pojawił się już (...) w procesie Zinowjewa i innych w roku 1936.”³ Dopiero jednak od procesu Slansky’ego wyeksponowano na pierwsze miejsce wątek żydowskiego zagrożenia. Widziana takim tłem historycznym, jak ironicznie oceniał Jedlicki, kampania antysemicka w Polsce w roku 1968, “traci zaszczyt oryginalności”.⁴

Warto jednak pamiętać, że w tamtych, ponurych latach, dokonano swoistej syntezy – stopiono nacjonalistyczny dyskurs w jedno z antysemityzmem łącząc je ze stalinizmem oraz rasistowską ideologią: “I w końcu te dwa rodzaje wychowania, te dwa gatunki agresywności, te dwie frazeologie zbliżyły się do siebie tak bardzo, że w 1968 r. już nie można było rozróżnić: kto jest nacjonalistą ONR-owskiego typu, który ze względów koniunkturalnych podaje się za komunistę, kto zaś jest komunistą, który ze względów koniunkturalnych udaje tylko szczerego narodowca i antysemitę.”⁵

² Pisze o tym Jerzy Jedlicki w znakomitym tekście “Organizowanie nienawiści”. Patrz: J. Jedlicki, Organizowanie nienawiści, [w:] Marzec 68’. Sesja, wyd. Studencka Oficyna Wydawnicza, Warszawa, 1981, s. 16-17.

³ Ibidem, s. 17

⁴ Ibidem, s. 18

⁵ Ibidem, s. 19

Oprócz agresywnej kampanii propagandowej, jaką wyróżniała się niemal cała ówczesna prasa, powstawały także publikacje książkowe. Im właśnie chciałabym poświęcić kilka uwag.

Wyróżnić można jak sądzę, obok obfitego nurtu publicystyki propagandowej, trzy odmiany "marcowej" literatury. Dwie z nich obejmują utwory powstałe w tamtych latach, najczęściej wierszowane, służące doraźnym celom. Jedną grupą to teksty, jakie rozpowszechniano na Uniwersytecie Warszawskim, teksty anonimowego autorstwa, nie pozostawiające jednak wątpliwości co do jawnie antysemickiej wymowy. Jak podają redaktorzy pisma "Krytyka" owe "utwory" zostały przesłane na początku kwietnia 1968 roku do Komitetu Uczelnianego ZMS na Uniwersytecie Warszawskim, po dwudziestu latach oddał je w ręce twórcy pismo Wojciech Lamentowicz.⁶ Oprócz prymitywnych, stylizowanych na "żydłaczącą polszczyznę" krótkich tekstów takich jak np. "Grojse odezwe apele" czy "Demokratyczne komunikate. Same prawde" pojawiły się tam także teksty wierszowane, będące dość wyjątkowymi formami poezji okolicznościowej. Jeden z wierszy, gdzie podmiotem mówiącym jest Adam Mickiewicz (usytuowany a jakże na warszawskim Krakowskim Przedmieściu) a raczej jego pomnik dobitnie zwraca uwagę adresta (tekst nosi tytuł "Do niektórych studentów") na jedynie to, co w perspektywie nacjonalizmu najbardziej istotne:

"Mierny studencie, wymoczku blady,
Zostaw w spokoju drezdeńskie <Dziady>.
Przy polskim stole codziennie siadasz,
Chłopa polskiego pracę – chleb – zjadasz"
(...)
A ty łachudro, durny muflonie
Kulture widzisz w <Poalej Syjonie>
Przecież Zambrowscy jeść ci nie dają,
Dlaczego tańczysz jak ci zagrają?"⁷

⁶ Kwartalnik Polityczny Krytyka, zeszyt specjalny noszący podtytuł Marzec 1968, wyjęte z nr-u 28-29, wyd. Niezależna Oficyna Wydawnicza, 1989

⁷ Tamże, s. 47

Napomnienie, zaiste wykorzystujące ówczesne chwytły propagandowe (używanie liczby mnogiej nazwisk np. Zambrowscy, manipulacja studentami), wskazuje także wyraziście na jedynie słuszną polsko-nacjonalistyczną tradycję.

Inny z kolei wiersz, podobnie wykorzystujący figurę Mickiewicza, opisuje wieszczka na piedestale, którego smutkiem napawa istnienie “tylu syjon-złodziei”.

Romantyczny poeta -

“Stoi zmartwiony, duma i duma,
Syjon zaraza, syjon to dzuma”⁸

Postaci wrogich polskiemu narodowi sił zostają wskazane nie tylko poprzez przynależność do “Syjonu”, mowa tam o kilku “Mośkach z wyższych uczelni / Co w naszym kraju są tak bezczelni” oraz o jednej, wymienionej z nazwiska postaci symbolizującej zło czyli “zbójcu Jasienicy”. Przeciwnieństwo do tych, którzy w optyce marcowej literatury są źródłami niepokoju oraz napięć społecznych, tworzą ciężko pracujący robotnicy i chłopci. Ciekawym zabiegiem jest użycie nie tylko figury największego polskiego romantyka, ale także odwołanie do ikony Matki Boskiej:

“O Panno święta! Ty z Częstochowy,
Oświeć te głupie studenckie głowy”.⁹

Bezposerdnio w konkretne postaci wymierzonymi tekstami były nie tylko artykuły pisane wedle politycznego zamówienia i oczekiwań, ale także wierszowane utwory publikowane w praise. Przykładami mogą być tu: fraszka zatytułowana “Encyklopedysta” (poswiecona Stefanowi Staszewskiemu, zaopatrzona w objaśniający komentarz, z którego czytelnik miał się dowiedzieć, iż Staszewski to “jeden z inspiratorów marcowych zajęć w Warszawie (...) osławiony ideolog polityczny” czy inna fraszka, którą cytuję poniżej, zatytułowana “Twarz Wygodzkiego” – dezawuuująca całą działalność pisarza:

“Wielu, by wkraść się w łaski
Sprytnie zmienia maski
Wygodzki nie z tej gliny
Ma twarz z plasteliny”¹⁰

⁸ Tamże, s. 48

⁹ Tamże, s. 48

¹⁰ Obie fraszki zostały opublikowane w satyrycznym piśmie “Karuzela”. Autorem tekstu o Wygodzkim był Jan Wróbel (lub ktos ukrywający się pod tym pseudonimem). Cyt. za: Paweł Spodenkiewicz, Scripta manent, w: Tygiel, 1996, nr 3, s. 51

Innym wykwitem marcowej literatury okolicznościowej jest sfingowane zakończenie znanej bodaj niemal wszystkim czytelnikom książki (wszak szkolnej lektury) czyli "Popiołu i diamentu". Postawa Jerzego Andrzejewskiego w roku 1968 sytuowała go na pozycji wroga władzy, takim więc chwytem się posłużono, by dobitniej wskazać na powiązanie pisarza ze światowym antypolskim spiskiem – wydrukowano fragment (umieszczając obok nazwisko Andrzejewskiego) zatytułowany: "Popiół i diament" (zakończenie):

"...zginęło dwóch niewinnych robotników, zamordowany został Szczuka i wreszcie Maciek Chełmicki stracił życie. Nie było mu danym studiować na Uniwersytecie Warszawskim, nie było mu danym jak Jasienicy zostać członkiem Związku Literatów Polskich.

Na dnie popiołu miał pozostać gwiaździsty diament, a przy dokładnych oględzinach okazało się, że gwiaździsty diament był po prostu sześcioramienną gwiazdą syjonu, która złudnie błyszczała"¹¹

Aby dobitniej wskazać na spisek sił żydowskich i niemieckich, w dalszej części tekstu mowa jest o Mosze Dajanie i Ben Gurionie, którzy jeden w Volswagencie, a drugi w Mercedesie "pędzili w kierunku Tel-Awiwu", mowa o "krwiożerczej bandzie Dajana".

Trudno ocenić jaki był zasięg i oddziaływanie wspomnianych tu druków ulotnych, wpisywały się one w szeroki nurt propagandy marca 68, wykorzystywały jej chwyt, ale też, skoro miały być rozpowszechniane na uniwersytecie, były chyba pomyślane jako rodzaj swoistej konkurencji dla krążących wśród studentów i pracowników uczelni ulotek, odezw i apeli czy także okolicznościowych utworów wierszowanych powielanych przez środowiska opozycyjne.

Druga grupa tekstów to utwory będące swoistym rodzajem jedynej możliwej obrony – ironiczno-groteskowe, pozwalające na dystans wobec dramatycznych wydarzeń i agresji propagandowej. Jakąś część tej twórczości przechowano dla potomnych dzięki skromnej publikacji wydanej w 1981 roku przez Studencką Oficynę Wydawniczą. Niewielki zbiorek nosi tytuł "Folklor Marca".¹² Najbardziej bodaj znanym tekstem, jaki tu zamieszczono jest słynna wówczas "Ballada o Łupaszcze"

¹¹ Tamże, s. 50

¹² Folklor Marca, zebrali i opracowali Grażyna Jaworska i Henryk Głowacki, Studencka Oficyna Wydawnicza, Warszawa, 1981

autorstwa Janusza Szpotańskiego, który za swą krytyczną twórczość (satyra “Cisi i gęgacze”) został skazany w 1967 roku na trzy lata więzienia. Dedykowana Pawłowi Jasienicy “Ballada o Łupaszcze” powstała w czasach, gdy Szpotański odsiadywał karę. Tekst ten chyba najbardziej wyraźnie wykorzystuje ironię i parodię języka propagandy. Ballada utrzymana w tonie opowieści o straszliwych zdarzeniach jest przewrotnym wyśmianiem i wykorzystaniem chwytów stosowanych w “marcowym gadaniu” (jak je trafnie określił analizujący zjawisko właściwie na bieżąco Michał Głowiński).¹³ Szpotański prezentuje całkowicie spiskową wizję dziejów, każe się spotykać “pod wieszczą pomnikiem” dwóm postaciom najczęściej wskazywanym w antysemitkiej propagandzie 68 roku za najbardziej wrogie Polsce – Adamowi Michnikowi i generałowi Mosze Dajanowi, buduje swój tekst ze wszystkich stereotypów, jakimi nasycony był ówczesny język przestrzeni publicznej. Ocalenie polskiej narodowej tradycji przynoszą w tej wersji dziejów ci, którzy nie lekają się kosmopolitycznych konowarów – uwiecznieni w balladzie działacze partyjni o skrajnie nacjonalistycznych poglądach.

Zaznaczyć przy tym trzeba, iż owa metoda parodiowania języków używana jako swoista formuła obronna, była powszechną praktyką “marcowego” pokolenia. Korzytsali z niej nie tylko twórcy literatury okolicznościowej tacy jak Szpotański, ale także np. satyrycy (działalność salonu Niezależnych jest tu znakomitym przykładem). Język zaczęto postrzegać jako środek stosowany do zakłamywania rzeczywistości oraz narzędzie propagandy politycznej. To już była nie tylko skłonność do zabawy językiem czy szukania dwuznaczności, ale rodzaj nieufności wobec mowy.

Znacznie bardziej znanym i trwałym pokłosiem refleksji nad możliwościami perswazji i oddziaływania propagandy jest także wczesna twórczość wstępującego wówczas w przestrzeń literatury pokolenia Nowej Fali. O samoświadomości wyboru takiego sposobu pisania wypowiadał się Stanisław Barańczak: “Poezja pokolenia 68’ korzysta z cudzego słowa, ale bezustannie z nim polemizując. Jest to i słowo gazety (...) i słowo tradycyjnej kultury. (...) Wszystko to, co wpływa na formowanie się <fałszywej świadomości> człowieka i społeczeństwa (...).”¹⁴

¹³ M. Głowiński, *Marcowe gadanie. Komentarze do słów 1966-1971*, Wydawnictwo Pomost, Warszawa, 1991 – zarówno ta publikacja jak i zbiór artykułów wydanych pod tytułem “Pismak 1863 I inne szkice o różnych brzydkich rzeczach” (wydany w 1995 roku) – to jedne z najbardziej istotnych głosów dotyczących specyfiki języka, jakiego używano w opresyjnych systemach, świetna analiza PRL-owskiej nowomowy w jej rozmaitych odmianach.

¹⁴ S. Barańczak, *Proszę pokazać język*, pierwodruk w “Teksty” 1975 rok; cyt. za: P. Stasiński, *Estetyka “wydarzeń”*, [w:] Res Publica, 1988, nr 4, s. 55

Całkiem osobne i wyraźne ślady wypadków marcowych odnaleźć możemy też w innych utworach prozatorskich, tych autrów, którzy usiłowali zapisać ówczesną rzeczywistość wykorzystując bardzo rozmaite formuły – od nader kunsztowniej, jak w wypadku “Miazgi” Andrzejewskiego, przez alegoryczną narrację Szczypiorskiego czyli wydaną w kraju “Mszę za miasto Arras” (pisaną z innej jednak, bardziej uniwersalistycznej perspektywy) po utwory publikowane w emigracyjnym, paryskim Instytucie Literackim, gdzie wykorzystując konstrukcje powieści fabularnych ogłaszał swe diagnozy publicystyczne Kisielewski – “Cienie w pieczarze” (1971), Romans zimowy (1972), Śledztwo (1974), Ludzie w akwarium (1976). Najciekawszą pozycją z serii wydanej przez Tomasz Stalińskiego jest bodaj “Romans zimowy”, w którym Kisielewski pokazuje nie tylko kampanię propagandową oraz jej konsekwencje, ale także śledzi proces oddziaływania antyżydowskiej nagonki w szerszych kręgach społecznych, dostrzega to, co było chyba jedną z jej konsekwencji najważniejszych - odżywanie najbardziej upiornych, antysemitycznych przesądów. Konwencja realistycznej powieści umożliwiła autorowi ukazanie najbardziej dotkliwych skutków na nowo rozbudzonego antysemityzmu – główny bohater nie potrafi w żaden sposób bowiem zracjonalizować ani wydarzeń obserwowanych, ani tych, które dotyczą go bezpośrednio. Apolityczny inżynier przygląda się zdumiony studenckim demonstracjom; z podobnym zaskoczeniem dowiadyuje się, iż stracił pracę, czemu (jak objaśnia pijany przewodniczący rady zakładowej) winni byli jacyś zmityzowani “Żydzi”, których dobry fachowiec stał się ofiarą. Kisielewskiemu udało się chyba w tej pisanej niemal na gorąco, mocno naznaczonej publicystycznym tonem prozie uchwycić coś ważnego – karykaturalnie pokazał absurdalność działań antyżydowskich oraz rozległość zasięgu antysemitycznej nagonki jako coraz bardziej żywiołowo rozprzestrzeniającej się choroby społecznej.

Późniejsze lata PRL-u przyniosą jeszcze inne próby literackiego zapisania doświadczeń tamtych lat – m.in. w wydanej dopiero w roku 1985 (ale pisanej, jak zaznaczył autor w trakcie wielu lat: “sierpień 1968-wrzesień 1981”) powieści Józefa Hena “Milczące między nami” (w roku 1987 opublikowano też tom notatek I refleksji pisarza pt. “Nie boje się bezsennych nocy”, gdzie Hen stara się także skomentować własny utwór prozatorski). W tej drugiej publikacji, która wydaje się ważnym głosem komentującym wyjątkowość żydowskiego doświadczenia w Polsce anno domini 1968’ autor pisze m.in. o traumatycznym doświadczeniu dla polsko-żydowskich

lewicowców oraz o wielorakich skutkach oddziaływania antysemitycznej kampanii: O skuteczności zmasowanej propagandy świadczyć może to, że bezwiednie (?-A.M.) przyjmuje się dyskusję na płaszczyźnie przez nią wyznaczonej. Polemika sprowadza się do tego, żeby wybronić się od nieprawdziwych zarzutów, że się jest syjonistą, rewizjonistą, kosmopolitą czy kimś podobnym”.¹⁵

Trzecim nurtem “marcowej” literatury są jeszcze inne od wspomnianych wyżej, dość osobliwe teksty prozatorskie. Wyróżnia je nie tylko fakt, że zostały oficjalnie wydane, podpisane przez autorów imieniem i nazwiskiem; wyróżnia je także i to, że istnienia swego, funkcjonowania oraz zasięgu nie ograniczyły tylko do tamtych, haniebnych lat. Autorzy często pozostali wierni podejmowanej tematyce, w później napisanych dziełach także ujawniali tę charakterystyczną dla owej prozy poetykę, eksponowali podobne wątki oraz nader wiernie akcentowali wymowę ideową swoich książek. Powstawały zatem, o czym warto pamiętać, zarówno w tamtej epoce jak i później także książki prozatorskie, których autorom bliska była, choć nie zawsze artykułowana demonstracyjnie i wprost, ale jednak zasadniczo antysemityczna retoryka.

Zajmujący się historią marca 68’ badacze dziejów zwracają najczęściej uwagę na pozycję, która zyskała status niemal bestselleru, a która miała za zadanie objaśnić w przystępny sposób istnienie międzynarodowego, niemiecko-żydowskiego spisku. Tę groteskową “klasykę gatunku” stanowi powieść Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego zatytułowana “Głupia sprawa”.

O poetyce tej powieści Dobrowolskiego pisał Maciej Stasiński, iż “jest to <estetyka> w swoim rodzaju doskonała, doskonale zdystansowana”.¹⁶ Obok autotematycznych uwag, gdzie autor sam siebie mieni pisarzem-realistą, powieść nasycona została stosowną porcją gazetowych narracji, bezpośrednio ujawniających “niemiecko-żydowską reakcyjną fraternizację”.¹⁷ Główny bohater, profesor fizyki, szlachetny i dobry Polak, znakomicie odczytany w prasie światowej (w myślach przywołuje artykuły z “Time’sa” czy “Die Zeit”, chcąc uwiarygodnić PRL-owskie zabiegi propagandowe z jakimi stykali się odbiorcy mediów w czasie antysemitycznej kampanii 1968) prezentuje odbiorcy wiedzę na temat wyjątkowej i ścisłej współpracy utworzonego po wojnie państwa Izrael a Niemcami Zachodnimi. Współpraca ta

¹⁵ J. Hen, s. 108

¹⁶ M. Stasiński, Estetyka “wydarzeń”, w: Res Publica, 1988 nr 4, s. 64

¹⁷ M. Głowiński, hasło “niemiecko-żydowska fraternizacja”, w; Marcowe gadanie, s. 225-226

dotyczy przede wszystkim sfery zbrojeń atomowych. Głowiński analizując pojawienie się sformułowania “niemiecko-żydowska reakcyjna fraternizacja” (na przykładzie artykułu Wilhelma Szewczyka, opublikowanego w “Życiu Literackim”) komentuje owe wywody w sposób jednoznaczny: “Trudno o większą obrzydliwość i większy czynim”¹⁸

Na rodzaj nadzwyczajnej kohreencji między kategoriami w jakich myśli autor powieści i jego bohaterowie, na brak wszelkiego dystansu do języka antysemitycznej propagandy wskazywał już Stasiński. Mierny kunszt literacki Dobrowolskiego skoncentrowany został na wytwarzaniu przede wszystkim aluzji, nie ma mowy wprost o kryteriach “rasowych”, bo wszak w przestrzeni narracyjnej pojawiają się ubodzy Żydzi, są oni jednak nielicznymi wyjątkami (ginąw getcie). Źródłem zła, zagrożenia i wszelkiej degeneracji moralnej są w optyce autora Żydzi bogaci, a przede wszystkim bogate Żydówki.¹⁹ Są one na tyle sprytnie, by w czasie wojny uciec z getta, potrafią zadbać o własne bezpieczeństwo (kosztem bohatera), nie doznają żadnego uszczerbku ani związanego z Zagładą ani z nastaniem nowego ustroju (w latach PRL narzekają tylko, że trudno o dobre służące), potrafią jedynie uprzykrzać życie prawemu profesorowi fizyki. Książkę Dobrowolskiego określił Stasiński “klinicznym (...) przypadkiem wierności propagandzie”.²⁰ Do adm jedynie, iż jej pierwszy nakład wydany w roku 1969 został wydrukowany w nakładzie 10.280 egzemplarzy.

Rok później ukazała się powieść Romana Bratnego “Trzech w linii prostej”, która jest już znacznie bardziej wyrafinowanie skonstruowana. Nie ma tu takiego nasycenia propagandą antysemitką – zręcznie skonstruował autor intrygę. Dla czytelnika staje się jednak jasne w trakcie lektury, iż figuradiabła to przybyły ze Związku Radzieckiego Żyd-stalinista, pracujący w Urzędzie Bezpieczeństwa do czasu odwliży w 1956 roku, zaś później zręcznie kamuflujący się intrygant, szkodnik oraz demoralizator, skrywający się w resorcie kultury. Bratny sugeruje odbiorcy aluzyjnie, że jego bohater od przyjazdu do Polski zmienił nazwisko (ergo- musiało być czymś wstydlwym). Obfite pisarstwo Romana Bratnego to nie tylko opowiadania czy powieści – także reportaże. Tom “Tygodnie zdumienia” został opublikowany w 1971 roku. Autor zwiedzał nie tylko Indie, ale także kraje Bliskiego Wschodu – Egipt,

¹⁸ M. Głowiński, op.cit., s. 226

¹⁹ O tym stereotypie obecnym też dawniej w polskiej literaturze pisała Bożena Umińska. B. Umińska, Postać z cieniem. Portrety Żydówek w literaturze polskiej od końca XIX wieku do 1939 roku, Wydawnictwo Sic!, Warszawa, 2001

²⁰ Op. cit., s. 65

Syrię, Jordanię. Jednoznaczne potępienie spotkamy w jego relacjach z podróży tylko w stosunku do Izraela. Gdy pisze o stratach egipskich z czasów wojny sześciodniowej podkreśla wielkie znaczenie zniszczenia “50 obiektów kultu i ponad 1200 budynków – ot, tak, z wyroku jakichś speców od “wojny psychologicznej” z Tel-Awiwu.”²¹ Kiedy zaś mowa o pobycie w Jordanii i Syrii – wyeksponowany zostaje tragiczny los palestyńskich uchodźców, z jasnym wskazaniem na sprawców całego nieszczęścia czyli Izraelczyków. Autor reportażu komentuje dość kuriozalny sposób wojny arabsko-izraelskiej odnosząc je do doświadczenia Zagłady: “Zaiste ludzie z Izraela, którzy ludziom zgotowali ten los, zapomnieli o losie własnym. To, co widziałem (obozy dla uchodźców-przyp. AM) – (...) – to ohydne pustynne krematorium. Jego dozorczy są za Jordanem!” (czyli w Izraelu-AM).

Znanego w czasach marcowej kampanii antysemitki z bardzo wielu publikacji prasowych Władysława Machejka tematyka żydowska zajmowała także w latach późniejszych. W połowie lat osiemdziesiątych opublikował zbiór opowiadań zatytułowany “Żydowski pies” (nakład 20.000 + 300 egz.). Nie ma tu może tak wprost wypowiedzianego antysemityzmu, jak się to zdarzało autorowi w latach sześćdziesiątych – ale łatwo rozpoznać znane schematy i stereotypy. Machejek próbuje skonstruować opowieści dotyczące głównie czasów wojennych albo tużpowojennych, mają być ilustracją nader skomplikowanych i splątanych losów polskich i żydowskich, są jednak przy dokładniejszej lekturze przesycone trwałymi, stereotypowymi wyobrażeniami. Żydzi w trakcie wojny i później są wyłącznie ofiarami nazistów, nie ma mowy o jakimkolwiek polskim antysemityzmie czy odruchu niechęci. Figury szlachetnych i prawych Polaków to zarówno partyzanci jak i prości chłopcy, żyjący w położonej na uboczu wsi. Żydowskie kobiety – czy to usiłujące uciec przed oprawcami i poszukać bezpieczeństwa pod opieką “leśnych” czy te, wspomniane, a zapamiętane jeszcze z czasów wspólnego, sąsiedzkiego życia w latach przedwojennych nadal cechuje przede wszystkim wyjątkowy spryt oraz seksualne wyuzdanie i nadzwyczajna swoboda obyczajowa.

Odnoszące się do literatury kryteria estetyczne pozwalają tę trzecią grupę twórczości literackiej powiązanej z “marcową” retoryką osądzić dość jednoznacznie. Nie są to ani dzieła wybitne, ani warte uwagi ze względu na sztukę formy czy

²¹ Roman Bratny, Tygodnie zdumienia, Wydawnictwo Iskry, Warszawa, 1971, s. 115

nowatorskie zaprezentowanie poruszanej tematyki. Wpisują się jednak w nurt propagowania poglądów, kształtowania postaw i ten aspekt ich oddziaływania wymaga jak sądzę postawienia pytania o konsekwencje etyczne zarówno pisania jak i publikowania oraz rozpowszechniania treści umacniających stereotypy czy deformacje zapisu historycznych zdarzeń.

Jako dość wyjątkowy można tu przywołać tekst Bohdana Czeszki zatytułowany "Odpowiedzialność pisarza" z roku 1968 – jasno zostało w nim powiedziane, iż pisarze nie mogą żadną miarą uzurpować sobie praw do wypowiedzania się w ważkich dla społeczności chwilach, gdyż twierdząc, że czynią to w imieniu społeczeństwa – działają sprzecznie z "elementarnymi interesami naszego państwa i narodu".²² Powołując się na fakt, że "książki pisane prozą drukowane są u nas w nakładach wyższych niżli pięć tysięcy egzemplarzy", co oznaczać miało wpływ na czytelników, pisał Czeszko o szczególnych zobowiązaniach, jakie w jego myśleniu związane są z wykonywaniem pisarskiego rzemiosła. Rodzaj odpowiedzialności obywatelskiej powinien, wedle autora tekstu, być dla piszących oczywistym drogowskazem – zatem, skoro istnieje wolność dla poszukiwań formalnych i eksperymentów, pisarze powinni wiedzieć, iż absolutna swoboda poruszania rozmaitej tematyki czy głoszenia różnych tez nie godzi się z wskazywanym poczuciem odpowiedzialności. Obowiązkiem pisarza jest wedle Czeszki "obywatelska lojalność" oraz forma "mądrego patriotyzmu" czyli "niepodważanie elementarnych podstaw egzystencji narodowej". Osobno potraktował Czeszko tych pisarzy, którzy należeli do PZPR, bardzo jasno formułując ich rolę: "partia ma naturalnie prawo zażądać od pisarza, by służył jej swym słowem w sposób bezpośrednio zaangażowany". Rola literatury została jasno sprowadzona do funkcji propagandowego oddziaływania, zaś granice wolności wypowiedzi jednoznacznie zakreślone.

Nie przypadkiem z całej masy publicystyki marca 1968 przywołałam tekst Czeszki – jest on bowiem w istocie dowodem właśnie na to, jak postrzegano literaturę, jakie miejsce zajmować miała w mozaice kultury czasów PRL-u. Swoistym rodzajem gorzkiej ironii łączy się także przypomnienie tej wizji literatury z wcześniejszym pytaniem o etyczną odpowiedzialność tych, dla których utrwalanie

²² B. Czeszko, Odpowiedzialność pisarza, w: Zagadnienia i materiały, 22.IV-7.V – ów kuriozalny tekst przypomniał w znakomitej pracy historycznej Piotr Osęka. Patrz: P. Osęka, Syjoniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968, wyd. ZIH, Warszawa, 1999, s. 258-262

schematów propagandowego obrazu świata czy szerzej – wzmacnianie stereotypów, oddziaływanie kształtujące postawy nienawiści do każdego Innego.

O trwałości pewnych zjawisk w czasach PRL-u świadczą również publikacje, jakie ukazywały się niemal do końca trwania minionego ustroju. O broszurze, wydanej anonimowo (choc podpisanej pseudonimem doc. Dr hab. Ida Martowa), w roku 1981 zatytułowanej “Marzec 1968. Nieudana próba zamachu stanu” pisał Michał Głowiński.²³ Podobna broszura ukazała się też w 1986 roku. Niewielką pracę podpisaną przez Bogdana Hillebrandta wydało Wydawnictwo Spółdzielcze.²⁴ Oba teksty łączy nie tylko charakterystyczny rodzaj języka, mocno nasyconego kalkami marcowej propagandy. Ciekawsze chyba jest, że oba teksty prezentują, zaiste niesmiertelną, spiskową wizję historii. Rodzaj spiskowego postrzegania świata przetrwał miniony ustrój, choć w przywołanych broszurach przedmiotem wrogiego sprzysiężenia były “naród polski i socjalizm” a dziś w podobnych wizjach ich autorzy ograniczają się tylko do wskazania “narodu polskiego”. Innym trwałym czynnikiem takiego dyskursu jest wskazywanie wroga, który oczywiście zawsze jest “obcy narodowi polskiemu”.²⁵

Jedlicki zwraca uwagę na fakt, iż propagowany antysemityzm nie odwołuje się do racjonalnego myślenia odbiorców, ale do “tych mrocznych miejsc naszej psychiki, w których czają się lęki i resentymenty”.²⁶ Podkreśla przy tym, iż nikt nie jest wolny od owych kompleksów czy niechęci, potrafi je jednak kontrolować przy pomocy krytycznego rozumu i ze wstydem skrywa je przed innymi. Jednak właśnie w czasie, gdy prowadzona jest zmasowana “kampania nienawiści” zablokowany zostaje ów krytyczny dystans, zanika zawstydzenie, pojawia się zatem przestrzeń dla odreagowania i na światło dzienne wydobywają się “najciemniejsze podejrzenia”. Sytuacja “kampanii nienawiści” pozwala “odreagować wszystko – jak ujął to autor analizy: “Jest to wielka sprawa: teraz nawet już najtępszy adiunkt będzie przekonany,

²³ M. Głowiński, Marzec po marcu, w: Marzec 1968. Trzydzieści lat później. Materiały z sesji naukowej, red. M. Kula, P. Osęka, M. Zaremba, PWN, Warszawa, 1998, tom.I Referaty, s. 252 - 260

²⁴ B. Hillebrandt, Marzec 1968, Wydawnictwo Spółdzielcze, Warszawa, 1986

²⁵ M. Głowiński, op.cit., s. 255

²⁶ J. Jedlicki, op.cit. s. 20

że nie został dotąd akademikiem, ponieważ zagroziła mu drogę, monopolizując dla siebie wszystkie zaszczyty i stanowiska, kilka Kołakowskiego i Baczki”.²⁷

Jedlicki, w wiele razy wspomnianym tutaj tekście stawia także pytanie bardzo zasadnicze – nie tyle o doraźne efekty akcji antysemitycznej, polityczne czy dotyczące konkretnych losów, ale o to, jakie były (i jakie są, trwające do dzisiaj) rezultaty owego “organizowania nienawiści” oraz bardzo mocnego dyskursu antysemitycznego dla świadomości zbiorowej polskiego społeczeństwa. Wydaje się, iż jest to ciągle jeszcze bardzo aktualne pytanie.

W wystąpieniu wygłoszonym w Lipsku Karol Sauerland opisując “Polski marzec 1968 jako historię intelektualną” mocno wskazał na dwa jeszcze, bardzo istotne następstwa “nacjonalistycznej legitymizacji władzy” (termin M. Zaremby), jaka swoje apogeum osiągnęła w tamtym czasie.²⁸ Wspominając wcześniejsze spotkania w różnych gronach warszawskich intelektualistów, w jakich uczestniczył w latach poprzedzających marzec 1968, do “sukcesów” roku 68’ zalicza Sauerland “stłumienie intelektualnej wymiany poglądów, która w pełnym wymiarze w zasadzie nie została odbudowana do dziś”. Drugi zaś skutek marca 68 to – w opinii sauerlanda - “cmentarny spokój i cisza, wielka zapasć intelektualna.”²⁹

²⁷ Ibidem, s. 20

²⁸ K. Sauerland, Polski marzec 1968 jako historia intelektualna. Prof. Danucie Ulickiej dziękuję za udostępnienie mi tekstu wystąpienia prof. Karola Sauerlanda

²⁹ Jak pisze Sauerland: “Na uniwersytetach zaczął się czas tzw. docentów marcowych, którzy dziś już wprawdzie nie są w większości aktywni z przyczyn wieku, ale system, który stworzyli wtedy oraz ich liczni uczniowie obecni są nadal i decydują o obliczu polskiej nauki”.